PRZEWODNIK MIŁOSIERDZIA

MIESIĘCZNIK ZWIĄZKU TOW. DOBROCZYNNOŚCI „CARITAS" I RAD WYŻSZYCH KONFERENCYJ ŚW. WINCENTEGO à PAULO MĘSK. I ŻEŃSK.

REDAKTOR ODP.: SEKRETARZ JENERALNY ZWIĄZKU X. WALENTY DYMEK.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:

POZNAŃ, ALEJE MARCINKOWSKIEGO, 22III - TELEFON 1989 - P. K. O. 206143

Warunki przedpłaty:

Członkowie Związku Towarzystw Dobroczynności „Caritas" otrzymują organ Związku bezpłatnie. — Przedpłata dla niecłonków wynosi 8 zł rocznie, płatnych w ratach kwartalnych.

Nr. 11. | POZNAŃ, LISTOPAD 1928. | ROCZNIK VII.

Treść numeru: Księga Pamiątkowa. — Caritas w niepodległej Polsce. — Miłość chrześcijańska jako przykazanie w Nowym Zakonie. — Domy pracy dla wypuszczonych z więzień. — Dziesięć lat pracy Pomorskiego Tow. Opieki nad dziećmi. — Podziękowanie. — Z ruchu charytatywnego: Zjazd Unji Katolickiej Badań Międzynarodowych. Niebezpieczeństwo dla naszych dzieci. — Od Rady Wyższej Towarzystwa Pań Miłosierdzia: Program obchodu jubileuszowego Towarzystwa Pań Miłosierdzia w Poznaniu. Uroczysty obchód jubileuszowy. W Adwencie. Walne Zebranie Tow. Pań Mił. św. Winc. à Paulo. Walne Zebranie Konferencyj męskich św. Winc. à Paulo.

Księga Pamiątkowa.

Z okazji obchodu jubileuszowego, Rada Wyższa wydaje Księgę Pamiątkową Towarzystwa Pań Miłosierdzia. Księga ta ukaże się około 1 grudnia w ozdobnej okładce i zawierać będzie szereg artykułów, tłumaczących zasady miłosierdzia chrześcijańskiego. Poza tem mówi postać wielkiego Jałmużnika, pod którego sztandarem kroczą nasze stowarzyszenia. W Księdze Pamiątkowej znajdą się nieznane dotąd szczegóły o stosunku św. Wincentego do Polski oraz o osobistościach, które Jego program starały się wykonywać na ziemiach Polski, zwłaszcza Wielkopolski. Księgę Pamiątkową winny nabyć wszystkie Konferencje, gdyż dostarczy im ona wiele materjału do czytanek na zebraniach. Konferencje powinny dołożyć starań, aby Księga znalazła się w rękach wszystkich członków czynnych i datkujących. Będzie to najłatwiejszy sposób poinformowania członków oraz wszystkich warstw społeczeństwa katolickiego o podstawach naszej pracy i o naszych zamierzeniach.

Cena za Książkę Pamiątkową wynosi zł 3.—. Aby Konferencjom umożliwić stworzenie sobie funduszów na cele ich pracy, Rada wyższa odstępować będzie Książkę Pamiątkową po zł 2.— dla Konferencyj, tak, że Konferencja uzyska zł 1.— na każdym egzemplarzu do swojej kasy.

Nie wątpimy, że Konferencje zabiorą się sprężyście i energicznie do dzieła przy rozsprzedaży pamiętnika. Zamówienia należy skierować do biura Rady Wyższej, Poznań, Al. Marcinkowskiego 22, oraz do Księgarni św. Wojciecha, Poznań, Al. Marcinkowskiego 22.

Caritas w niepodległej Polsce.

Caritas oznacza miłość, lecz nie miłość ziemską, przyrodzoną, która pod postacią erotyzmu tak często poniża naturę ludzką, łamie i plami czyste z przeznaczenia Bożego dusze, rzucając je na drogę występku i w objęcia wstrętnego nałogu. Caritas bierze swój początek z samego Boga, z jego nieskończonej doskonałości. Kocha ona każdego bliźniego, bo taką jest wola Boża, bo tak brzmi jego przykazanie. Wśród tej niezliczonej armji bliźnich skierowuje swoją myśl najpierw ku najbliższym, idąc za wskazaniami św. Pawła zapisanemi w jego pierwszym liście do Tymoteusza, że jeśliby kto nie dbał o swoich a przedewszystkiem o swoich domowników, ten zaparł się wiary i gorszym jest aniżeli niewierny. To też caritas kocha ojczyznę jako swoją matkę, miłością najczystszą. Pomija przytem wszelkie spory, nie zaprzedaje się żadnej partji ani żadnej klasie. Raduje się, że ta nasza matka jest wolną i niepodległą i dziękuje Opatrzności Boskiej za takie pokierowanie losami świata i wojną, że podzielone przez rozbiory części Polski połączyły się ponownie do nowego, twórczego, pełnego sławy życia.

Wśród szeregu wiernych synów staje caritas, aby swojej matce w dniu jej jublileuszu złożyć gorące życzenia. Państwo ma za zadanie pomnażać dobra doczesne swoich obywateli. Oby one spływały jak najobficiej! Oby w wolnej Polsce każdy obywatel zanlazł pracę, oby przez nią mógł dojść do dobrobytu i zamożności! Skoro się zaś wśród synów Polski obudzi zmysł zdrowej i rozumnej oszczędności, wówczas i państwo jako całość dojdzie do dobrobytu uniezależniając się coraz więcej od zamożnych swoich przyjaciół. Dobra doczesne nie mogą jednak być celem samym w sobie. Muszą one być środkiem do osiągnięcia celów wyższych, duchowych. Mają one ułatwić rozwój kultury narodowej, postęp nauki, sztuki i oświaty szerokich mas narodu polskiego. Rozwój ten nie może się dokonywać w oderwaniu od odwiecznych zasad nauki Boskiej, poza religją i Kościołem. Przeto wypowiadamy życzenie, aby państwo pozostawiło Kościołowi pełną swobodę i wolność, aby mógł swoich synów wychowywać w żywej wierze oraz krzewić wśród nich cnoty życia obywatelskiego i religijnego. Z współpracy Kościoła i państwa opartej na obupólnem zaufaniu skorzystają Polacy i Pol-

ska. W kraju zapanuje szczęście i zadowolenie, zaginie złość i nienawiść klasowa, gdyż wszystkich obejmie miłość, cnota największa i prawdziwie twórcza.

Lecz caritas oznacza w ściślejszem znaczeniu miłość słabych, ubogich, chorych, ułomnych, opuszczonych, zaniedbanych i wśród nich przedewszystkiem się obraca. Obcowanie z tym odłamem bliźnich szczególną jej sprawia radość i napełnia zadowoleniem, skoro choćby jedną mogła obetrzeć łzę, jeden wywołać uśmiech radości i szczęścia . Tej caritas służymy, wszędzie ją głosimy i wyznajemy. Jakie są jej dzieje w wolnej Polsce?

Stwierdzamy, że caritas nie zrodziła się dopiero z chwilą zmartwychwstania Polski. Jest ona tak dawną jak starym jest świat. Pan Bóg wlał ją do serca każdego człowieka pod postacią przyrodzonej litości i współczucia dla doli bilźniego. Ponieważ jednak świat starożytny odwrócił się od Boga i zapomniał o swojem posłannictwie, przeto Syn Boży w niepojętem miłosierdziu zstąpił na świat, aby uszlachetnić i udoskonalić człowieka. Podniósł On i caritas do niebywałej godności i uczynił ją największą pomiędzy cnotami Boskiemi. Do Polski zawitała caritas z chwilą, kiedy jej synowie zaczęli poznawać światło wiary św. i kiedy pod jej wpływem spełniać zaczęli uczynki miłosierdzia. Tak jak wszędzie, tak i u nas wykonawcami miłosierdzia stały się przedewszystkiem zgromadzenia zakonne, tworząc zakłady wychowawcze, poprawcze, schroniska i przytułki. Stowarzyszenia zaś różnego typu wykonywały opiekę otwartą, odwiedzając ubogich i chorych po ich domach i zajmując się losem sierot. Rozwój ten nie był równomierny w poszczególnych dzielnicach Polski, zależnie od stanowiska, jakie w tej sprawie zajmowały rządy zaborcze. Na terenie zaboru rosyjskiego, jak wiadomo, działalność zakonów rozwinąć się nie mogła, ponieważ zabroniono im wstępu na teren państwa rosyjskiego.

To też rozwój dobroczynności katolickiej w Polsce rozpoczyna się na nowo z chwilą jej zmartwychwstania. Polska uważa sobie za jedno z głównych zadań, aby zająć się losem ludzi pokrzywdzonych i upośledzonych. Z tego względu rozwija się coraz wszechstronniej opiekę społeczną, t. j. pomoc niesioną osobom potrzebującym ze strony państwa i samorządów. Ustawa z 16-go sierpnia 1923 r. świadczy, że Polska nie zapomina o swojej misji i że pragnie należeć do państw o wysokiej kulturze społecznej. Na mocy tej ustawy zapewnia państwo polskie swoją pomoc niemowlętom, sierotom, dzieciom zaniedbanym, przestępczym i opuszczonym, ochronę macierzyństwa, opiekę nad starcami, inwalidami, kalekami, nieuleczalnie chorymi, upośledzonymi umysłowo, nad ofiarami wojny i więźniami; zapowiada walkę z żebractewm, włóczęgo-

stwem, alkoholizmem i nierządem. Niewszystkie dziedziny opieki społecznej zostały uruchomione dla braku rozporządzeń wykonawczych. Jednakże sprawa posuwa się stale naprzód, a w niektórych sprawach osiągnięto już bardzo poważne rezultaty.

Należy oczywiście czuwać, aby działalność opiekuńcza państwa i samorządów nie stała się nadmiernie zachłanną i nie dążyła do sparaliżowania dobroczynności prywatnej, zwłaszcza katolickiej. Musiałyby stąd powstać nieobliczalne szkody dla sprawy samej, ponieważ w wszystkich krajach caritas okazała się bezwzględnie potrzebną. Ta ostatnia ma obecnie wszystkie warunki korzystnego rozwoju. Zgromadzenia zakonne nie napotykają już na przeszkody ze strony władz. Obserwujemy też z radością, że stale nowe otwierają one placówki i docierają do wszystkich zakątków Polski. Powstają katolickie zrzeszenia opiekuńcze, chociaż byłoby rzeczą pożądaną, aby już najwcześniej ukazała się jednolita ustawa o zebraniach i stowarzyszeniach, któraby kwestję tę bardzo ułatwiła.

Stosunek dobroczynności prywatnej do opieki społecznej układa się korzystnie i poprawnie. Władze samorządowe i państwowe nie odmawiają swojej pomocy instytucjom prywatnym. Niektóre z nich mogły powstać i rozwinąć się jedynie dzięki finansowemu poparciu ze strony władz. Mamy coprawda do zanotowania zatarg, jaki powstał pomiędzy episkopatem a rządem na tle ustawy o nadzorze i kontroli nad działalnością instytucyj opiekuńczych. Dotyczy on wyłącznie instytucyj kościelnych, które na zasadzie konstytucji, konkordatu i ustawy samej nie powinny podlegać nadzorowi. Nie należy wątpić, że zatarg ten niebawem się zlikwiduje z korzyścią dla instytucyj samych.

Caritas nie jest jedynym odłamem dobroczynności w Polsce. Ma ona wielkiego konkurenta w organizacjach, opartych o idee bezwyznaniowe, zwane zwykle humanitaryzmem. Wiele centralnych organizacyj na terenie państwa jest niestety opartych właśnie na tych zasadach. Pragniemy z niemi współpracować, jednakże tylko do tej pory, dopóki uznają słuszne nasze prawa, podyktowane naszą wiarą i naszemi zasadami katolickiemi.

Z tego też względu powstają dla akcji charytatywnej w Polsce nowe zagadnienia. Musi ona najpierw ustalić i pogłębić swoją ideologję, musi sobie uprzytomnić, komu służy i do jakich zdąża celów. Nie posiadamy w tym względzie ani literatury odpowiedniej ani czasopism. Jedynie w Poznaniu powstało czasopismo „Przewodnik Miłosierdzia", które tym sprawom służy. Tutaj tworzy się też bibljoteka charytatywna, dostępna dla wszystkich, aby zwłaszcza działacze na polu

charytatywnem mogli wzbogacić swoją wiedzę i zaznajomić się z nowemi metodami pracy. Zdając sobie sprawę z tego, że i w dziedzinie pracy charytatywnej nie wystarczy sam zapał i dobra wola, należy na kształcenie apostołów miłosierdzia wszelki kłaść nacisk. Skromne początki już poczyniono przez urządzanie kursów. Powołano do życia katolicką Szkołę Społeczną w Poznaniu, która ma przysporzyć akcji pracowników wykwalifikowanych. Po dłuższej i intensywnej pracy nie zabraknie też z pewnością literatury charytatywnej.

W dzisiejszych czasach do głosu dochodzą jedynie prace zbiorowe, zorganizowane. Fakt ten musi sobie uprzytomnić także akcja charytatywna. Jej znaczenie będzie tem większe, im będzie więcej zwartą i złączoną. Skromne do tej pory poczyniono początki. Zaledwie na terenie archidiecezyj Gnieźnieńskiej i Poznańskiej powstał Związek Towarzystw Dobroczynności „Caritas". Nie zdołał się jeszcze rozprzestrzenić, dla braku finansów i osób do tej pracy przygotowanych. Dotąd jeden tylko stworzono oddział, inne są w okresie przygotowawczym. Lecz caritas musi niebawem rozpocząć swój pochód po całej Polsce, bo inaczej w tak ważnej dziedzinie życia społecznego mogłyby zapanować idee humanitarne, nie mające z ideologją katolicką żadnej styczności.

Żyjemy w okresie współdziałania wszystkich narodów. Pomijając zagadnienia polityczne, w naszej akcji współpraca ta jest możliwą i owszem już się nawiązała. Przedstawiciele Polski biorą czynny udział w międzynarodowych zjazdach charytatywnych oraz w stałym komitecie, noszącym nazwę „Caritas Catholica". Lecz i tam będzie znaczenie nasze tem większe im wcześniej na terenie Polski połączymy wszystkie placówki do jednolitego działania.

Przed katolicką caritas w Polsce otwiera się zatem wielkie pole pracy, której warto poświęcić swój czas i swoje siły.

X. K.

Miłość chrześcijańska jako przykazanie w Nowym Zakonie.

Mówi się o miłości, że jest ona przykazaniem chrześcijańskiem. Czy chcemy przez to powiedzieć, że niechrześcijanie miłości i zarazem miłosierdzia nie znają? Każdy obowiązek, który się spełnia, nabiera cech charakterystycznych od swy pobudek i od celu, do którego zmierza. Nietylko niechrześcijanie, lecz wogóle wszyscy nawet niereligijni ludzie uznają obowiązek miłosierdzia, lecz pojmują go o wiele ina-

czej, jak chrześcijanie. Toć powszechnie znanem jest, że różne sekty, a także ludzie bezreligijni pełnią uczynki miłosierdzia, gdyż uważają je za swój obowiązek. Lecz jakie odmienne jest ich pojęcie obowiązku miłosierdzia od obowiązku chrześcijańskiego. Na pierwszy rzut oka wydawać się to może rzeczą obojętną, z jakich pobudek kto pełni uczynki miłosierdzia i w jakim celu to czyni. Przy dokładniejszem zbadaniu sprawy wykazują się jednakże różnice, mianowicie co do skutków, a więc, gdy wykonuje się ten obowiązek. W uwagach niniejszych pragniemy określić, na jakich podstawach obowiązek ten nazywamy chrześcijańskim.

Wyjaśnienie, czem jest chrześcijański obowiązek miłosierdzia, z konieczności opierać się musi na nauce Chrystusa Pana, gdyż właśnie dlatego jest on chrześcijańskim. I otóż mamy wyraźne słowa Pana Jezusa, w których poucza, że stwarza nowy obowiązek miłości bliźniego, więc także i miłosierdzia. Powszechnie też znane są następujące słowa Pana Jezusa, podane w ewangelji św. Jana 13, 34: „Przykazanie nowe daję wam, abyście się społecznie miłowali, tak jak ja was miłowałem... Po tem poznają was, że uczniami mojemi jesteście, jeśli wzajemnie miłować się będziecie". To co nowem jest w tem przykazaniu miłości, wynika z sposobu, jak Pan Jezus nas miłował.

Pismo św. w Starym Zakonie również podawało przykazanie miłości bliźniego. W Starym Zakonie przykazanie miłości bliźniego nie było jeszcze zespolone z przykazaniem miłości Boga. Dopiero w Nowym Zakonie uwydatniła się podstawa obowiązku miłości bliźniego, t. zn. wykazało się, że ponieważ człowiek stworzony jest na obraz i podobieństwo Boże, należy go miłować dla Boga. Myśl ta uwydatnia się w Nowym Zakonie w licznych słowach Pana Jezusa.

Dochodzi tutaj jeszcze jeden wzgląd. Jest to rozważanie zasadnicze, a zarazem i głęboko teologiczne. Chodzi mianowicie o cel, do którego Pan Bóg człowieka powołał. Jest to rzeczą teologji naukowej, ażeby udowodnić, że Pan Bóg powołuje człowieka do t. zw. życia nadprzyrodzonego. Życie nadprzyrodzone polega na tem, że człowiek bierze udział w wewnętrznem życiu samego Boga. Człowiek otrzymuje nad wyraz wielką godność, synostwo Boże, przez łaskę uświęcającą. Stąd obraz i podobieństwo Boskie w człowieku, prócz jego rozumnej natury ludzkiej, o wiele jest większe i wspanialsze. Człowiek powołany jest przez łaskę, której Bóg mu udziela, do szczęśliwego z Bogiem obcowania, wewnętrznego i ścisłego, które w przyszłem życiu przybiera formę t. zw. uszczęśliwiającego widzenia Boga. Ta nadprzyrodzona godność człowieka, nadaje obowiązkowi chrześcijanina określony cel, domagający się realizacji.

Mamy więc w przykazaniu chrześcijańskiem, dotyczącem miłosierdzia, szczególną pobudkę i szczególny cel, które nadają mu charakterystyczną cechę. Pobudką miłosierdzia chrześcijańskiego jest mianowicie to, że bliźni nasz stworzony jest na obraz i podobieństwo Boże, celem zaś tego obowiązku jest ułatwienie bliźniemu, by uzyskał nadprzyrodzoną godność swej duszy. Widzimy więc, że pełniąc obowiązek miłosierdzia, obraca się chrześcijanin w sferze religijnej. Uczynki miłosierdzia są nakazem wiary św., więc pełni je chrześcijanin dlatego, ażeby uczynić zadość wymaganiom swej wiary. Nabiera więc w ten sposób obowiązek szczególnego znaczenia i siły. Wiadomą jest rzeczą, że momenty religijne na duszę człowieka wierzącego najsilniej wpływają.

Stwierdziwszy szczególne zabarwienie obowiązku chrześcijańskiego, zaznaczyć wypada, że pobudki, któremi kieruje się światopogląd chrześcijański, nie wykluczają pobudek niechrześcijańskich. Do obowiązku miłosierdzia w ogólności dochodzą jeszcze jako moment nowy i ożywiający, względy chrześcijańskie, powyżej przytoczone. Na wstępie zaznaczyliśmy, że jednakowoż w życiu praktycznem, względy uwydatniające się w chrześcijaństwie, mają doniosłe znaczenie. Innemi słowy, człowiek bezreligijny, pełniący uczynek miłosierdzia, czyni dobrze, lecz chrześcijanin, który w konkretnym wypadku ten sam uczynek spełnia, kierując się innemi pobudkami i do innego zmierzając celu, o wiele dalej zakres swego obowiązku rozszerza.

Żeby przytoczyć przykład, w celu wyświetlenia całego zagadnienia, stwierdzamy, że w takim wypadku, gdzie wedle zasad czysto doczesnych, przyrodzonych, a więc tych, któremi kieruje się bezreligijny humanitaryzm, nie można już naukowo udowodnić, że istnieje obowiązek niesienia pomocy bliźniemu, wedle zasad chrześcijańskich jednak obowiązek ten zachodzi. Mamy n. p. człowieka w beznadziejnej sytuacji, któremu pomoc już niewiele przydać się może, wtedy, wedle zasad humanitaryzmu, podlega dyskusji: czy należy mu udzielić pomocy, czy też zostawić go jego własnemu losowi? Według zasad chrześcijańskich rzecz jest zgóry przesądzona: obowiązek i wtedy istnieje. Wynika to z pobudek i celu obowiązku miłosierdzia. Na tym przykładzie widzimy, do jak dalekich granic obowiązuje przykazanie miłości bliźniego w chrześcijaństwie. Że obowiązek ten pojęty jest nietylko teoretycznie, na to mamy dowody choćby w licznych dziełach misyjnych Kościoła katolickiego, mogących się poszczycić nawet ofiarą z życia misjonarzy, złożoną dla beznadziejnie chorych, n. p. na trąd nieuleczalny.

Chrystus Pan objawił nam ten nowy rodzaj miłości, mającej swój fundament w miłości samego Boga oraz w po-

wołaniu człowieka do nadprzyrodzonej godności. Na tem tle są nam zrozumiałe słowa Chrystusowe: „Bądźcie doskonałymi, jako i mój Ojciec niebieski doskonałym jest.“ Według nauki Pana Jezusa wszystkie wartości tego świata nie mogą zrównoważyć chociażby jednej nieśmiertelnej duszy ludzkiej, jak to Sam wyraził w słowach: „Cóż pomoże człowiekowi, chociażby cały świat posiadł, a szkodę poniósł na duszy?“

I. K.

Domy pracy dla wypuszczonych z więzień.

Niedawno przybyły do Polski Samarytanki, zakon, którego celem jest opieka nad kobietami wypuszczonemi z więzień oraz nad kobietami upadłemi. Rok temu objęły Samarytanki „Przystań“ w Henrykowie. Zakład ten utrzymuje magistrat warszawski. Kierownictwo zakładu spoczywa w rękach fachowych. Przełożona ma wykształcenie rolnicze, jej pomocnica ukończyła szkołę gospodarczą; poszczególnemi działami warsztatu pracy kierują siostry, które same odbyły kursa odpowiedniego rzemiosła. Ogólnem wykształceniem zajmuje się siostra, która skończyła dwa wydziały filozofji na uniwersytecie.

„Przystań“ przyjmuje kobiety, które po odbyciu kary więziennej zostają wypuszczone na wolność, a nie posiadają środków do życia, często niewyuczonego niczego, co mogłoby dać im uczciwy zarobek, znajdą się na ulicy. W „Przystani“ uczą siostry bieliźniarstwa, krawiecczyzny, czapnictwa, wyrobu abażurów i introligatorstwa.

Inny zakład tego rodzaju, którego celem jest również opieka nad kobietami wypuszczonemi z więzień, znajduje się w Niemczech. O dwie godziny jazdy koleją od Berlina, nad malowniczem jeziorem Dolgen, wśród cienistego lasu, spotykamy niewielką kolonję wil. Jedna z wil, to dom pracy dla kobiet wypuszczonych z więzień, fundacja prywatna. Dziewczęta i kobiety znajdują tu pomieszczenie po odbyciu kary więziennej, do czasu, aż znajdą posadę, która umożliwi im powrót do normalnego życia. Nie należy przypuszczać, jakoby się tu w jakikolwiek sposób miał dawać odczuć grobowy nastrój więzień czy domów karnych, skąd kandydatki przychodzą. Przeciwnie, uważa się je za gości, którzy z własnej chęci przekraczają próg domu. Tutaj mają odpocząć po ciężkich karach, po moralnem i fizycznem zaniedbaniu. Niestety bowiem środowisko więzienne niezawsze przyczynia się do tego, żeby rzeczywiście ludzi poprawić. W domu pracy mają kandydatki nauczyć się wiary w siebie, mają nabyć prze-

świadczenia, że niewszystko jest dla nich stracone, że dobre instynkta, które w nich są, zostały tylko chwilowo przytłumione złemi i że należy teraz pobudzić do działania te pierwsze.

Kandydatki muszą się przyzwyczaić do porządku domowego, nakładającego im pewne obowiązki, które muszą wypełniać, jeżeli chcą pozostać w zakładzie. Kierownictwo spoczywa w ręku prawej, energicznej przełożonej, która pilnuje porządku domowego. Inspektor dozoruje ogrodu i robót domowych. Żona jego prowadzi kuchnię. Po kilku dniach odpoczynku każda kandydatka musi brać udział w zajęciach domowych i w lekcjach, których udziela nauczyciel szkoły handlowej. W ubiegłym roku uczyło się stenografji 30 uczennic, pisania na maszynie 29, książkowości 19, innych łatwiejszych prac biurowych 6, rachunków 12, kaligrafji 5, niemieckiego, śpiewu i gimnastyki 12 uczennic. Prócz tego udziela się kursów krawiecczyzny, naprawiania bielizny, szycia na maszynie, modniarstwa, fryzjerstwa i gotowania.

Co do kandydatek samych, to myli się ktoby myślał, że mają one specjalny rys charakteru, czy wygląd, który zdradza, skąd przyszły. Są między niemi usposobienia i charaktery tak samo różne, jak u innych ludzi. Niejedne wykazują dar czy talent, idący w specjalnym kierunku. Po większej części jednak są to osoby blade, wyglądające chorowito, tak, że nietrudno tam się dopatrzeć dziedzicznego obciążenia. Długie lata pewnie jeszcze upłyną, nim opieka nad więźniami będzie umiała wytłumaczyć wiele przestępstw nienormalnym stanem fizycznym lub duchowym. Dziś brak nam jeszcze zrozumienia w tym kierunku.

Między kandydatkami zakładu podpadała n. p. kobieta w dojrzałym wieku, skazana już kilkakrotnie za okradanie składów. Czy trudno dopatrzeć się w tym wypadku degeneracji, zważywszy, że ojciec jej popełnił samobójstwo, matka, tknięta paraliżem, od lat nie opuszcza łoża boleści, dwoje dzieci dobrowolnie zadało kres swemu życiu, a ona, piąty członek rodziny, jest złodziejką?

Zdarzają się dość często takie kandydatki, które okazują niemały zapęd do dobrego, niestety jednakże, i to nawet po niedługim czasie, popadają napowrót w stare grzechy. Inne którym pobyt w zakładzie wydaje się niedość przyjemnym, opuszczają go prędzej, niż żeby im to miało wyjść na dobre, szukając innej drogi życia. Są jednakże i takie, które dochodzą do opamiętania, uznają co im zakład dał dobrego, i te idą w świat z pewnym zasobem uczciwych przekonań, które są dla nich podstawą w nowem życiu. Nie można zaprzeczyć, że otoczenie malowniczej przyrody, ciszy leśnej jak i cała atmosfera domowa, pełna wyrozumiałości i dobroci,

wpływają na usposobienie kandydatek, koją co stargane, leczą co chore. Oczywiście, że bez optymizmu nie uda się tutaj praca. Optymizm zaś, jeżeli nie chce polegać na samem tylko uczuciu, musi oprzeć się krytyce osób niewyrozumiałych. Niejedna z nieszczęśliwych istot przestępczych, nie znajdując przyjęcia w społeczeństwie, wróciła do dawnych wykroczeń przeciwko prawu. Przecież niezawsze ci, którzy są karani popełnili najgorsze przestępstwo, temwięcej trzeba ludziom tym pomóc, żeby mogli wrócić do normalnego życia.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Helena Piskorska.

Dziesięć lat pracy Pomorskiego Tow. Opieki nad Dziećmi.

> . . . W nagłej trwodze małe Krasnoludki w wielkich Krasnoludów zamienić się mogą! Jakże to uczynić? Trzeba nazwać rzecz wielką jaknajwiększą —
>
> Mądrość!... Siła!... Ale to nie pomogło. A wtem w powietrzu rozległ się głos cichy, jakby wiatr między drzewami zagadał:
>
> ... Miłosierdzie! (Konopnicka).

W maju 1918 roku zwołano do Torunia wielkie zebranie z całego Pomorza (wówczas jeszcze Prus Król.), aby zastanowić się nad sprawą utworzenia pierwszego na Pomorzu polskiego towarzystwa opieki nad dziećmi.

Potrzeba założenia takiego towarzystwa wynikała zarówno ze względów narodowych jak i społecznych. Wzrastająca bieda i głód w Niemczech, dający się we znaki szczególnie dzieciom wielkich miast, pozbawionych nabiału i chleba zbożowego (wypiekano chleb z otręb z domieszką łupin kartoflanych, dyni, kukurydzy, a nawet perzu), wywołał w Niemczech wielką akcję wysyłania dzieci na wieś na przeżywienie przez lato. Sam Berlin w r. 1917 wysłał 36 000 dzieci, Charlottenburg 5 000, Wilmersdorf 3 500 i t. d.[1]). Większość tych dzieci szła do dzielnic polskich, jako najwięcej rolniczych, narzucana mieszkańcom wsi przez komitety niemieckie, wspierane wydatnie przez władze zarówno państwowe jak i samorządowe. W Poznańskiem przygotowano ogółem 21 689 miejsc, głównie dla dzieci z Westfalji. Oczywiście, że dbano o dziatwę niemiecką, pomijając dzieci robotników polskich z Westfalji, a o ile zajęto się nimi, z obawy spolszczenia wysłano je do zupełnie niemieckich prowincyj.

---

[1]) Okólnik Rady Głównej Opiekuńczej nr. 14.

To dało powód do energicznej kontrakcji polskiej. Istniejące już dawniej towarzystwo kolonij wakacyjnych „Stella" w Poznaniu, porozumiało się z polskim Komitetem Wykonawczym w Bochum, centralna instytucją społecznych organizacyj robotniczych, celem sprowadzenia dzieci robotników polskich z Westfalji i Nadrenji na lato na wieś polską.

Drugim powodem zajęcia się opieką nad dziećmi swej dzielnicy był ogromny wzrost przestępczości dzieci, wynikły z braku opieki ojcowskiej, a często matczynej, gdyż przeważnie wszystkie kobiety były zatrudnione w warsztatach wojskowych. Same władze policyjne czuły się poniekąd bezradne; gromadne zamykanie dzieci w domach poprawczych nie załatwiało sprawy. Dzięki tej bezradności przez pewien czas, (rok) milcząco tolerowano w Toruniu tajne polskie szkółki, a do zorganizowania w Bydgoszczy półkolonij polskich, odnoszono się z pobłażaniem.

Wreszcie nadszedł czas, kiedy dziesiątki umierających matek wzywały społeczeństwo o opiekę nad swymi dziećmi, a ostatnią godzinę życia zatruwała im myśl, że dzieci ich wychowają się na lutrów i Niemców. Na mocy istniejących ustaw, sierota, z chwilą śmierci rodziców, dostawała się pod opiekę opiekuna zawodowego, o ile rodzice, lub jedno z nich nie wyznaczyło innego opiekuna albo też, zainteresowane bliżej instytucje, nie zgłosiły swej opieki dobrowolnie. Opiekun zawodowy oddawał dziecko do zakładu lub do rodzin niemieckich, tak, że wynaradawiało się zupełnie. W październiku 1918 roku było w ewangelickim zakładzie w Toruniu około 76 dzieci katolickich.

W Poznaniu już od 10 lat, o ile wiem, istniało Tow. Opieki nad dziećmi katolickiemi zarejestrowane sądownie, które pełniło funkcje opiekuna zawodowego dzieci katolickich. Obok niego opieką nad dzieckiem zajmowało się tow. „Caritas" i tow. kolonij letnich „Stella". Na wezwanie Rady Narodowej zawiązuje się w Toruniu 6 maja 1918 r. Tow. Opieki nad Dziećmi Katolickiemi, aby na Prusy Królewskie, pozbawione dotąd polskiej organizacji opieki nad sierotami, przyjąć funkcje wykonywane w Poznańskiem przez trzy wspomniane towarzystwa.

Skutkiem wzrastającej liczby sierot, urzędowa opieka była w dużym kłopocie co do umieszczenia dzieci, to też powstanie Tow. Opieki nie napotkało na trudności. Społeczeństwo polskie powitało nową placówkę z życzliwością wielką i zaufaniem, co objawiało się nietylko w sumach składek lecz i w liczbie ofiarowanych miejsc, tak wakacyjnych jak i zgłoszeń o przyjęcie sierot na własność, a także oddawanie sierot pod opiekę. Oto kilka cyfr z początkowej działalności towarzystwa:

Protokół wykazuje w dniu	Wysłanych dzieci na wieś		Ilość dzieci pod stałą opieką	Uwagi
	z Prus Królewskich	z Westfalji i Nadrenii		
25 X 1918*)	251	70	9	
30. IV. 1919	250	81	68	1. III. 1919 otwarto pierwszy w Prusach polski kurs ochroniarski w Toruniu.
sprawozdanie za r. 1919	85**)	—	122	zakupiono własny dom w Gdyni na letnisko dla dzieci. urządzono drugi kurs ochroniarski.

*) a więc w szóstym miesiącu istnienia. Członków liczy już 305, między nimi Marję Górecką, córkę Adama Mickiewicza

**) zmniejszenie się liczby dzieci wakacyjnych spowodowały niepokoje wywołane przez Grenzschutz.

W pracy Tow. dają się odróżnić trzy działy:

1. wysyłka dzieci na wieś,
2. opieka nad sierotami,
3. kształcenie ochroniarek.

Dział najważniejszy i właściwy: opieka nad sierotami, obejmuje opiekę poza zakładową i zakładową. Podstawą pracy jest dokładna znajomość uprawnień przysługujących dziecku na podstawie ustaw państwowych i samorządowych i wyzyskanie ich na korzyść dziecka, znajdującego się pod opieką Tow. Wprawdzie państwo samo postawiło na straży praw dziecka szereg osób z urzędu, lecz społeczeństwo mniema, że nie starczy być wyznaczonym z urzędu do opieki nad dzieckiem, lecz, że trzeba tu czegoś więcej, czego żadna ustawa dać nie może: ukochania i zrozumienia dziecka. A dalej, opieka nad sierotami jest tak rozległą, że wymaga pomocy społeczeństwa. Opieka urzędowa może zapewnić ogólne interesy sierot, lecz nie jest w stanie uwzględnić interesów specjalnych poszczególnych grup sierot n. p. wychowania religijnego — katolikom, narodowego — Polakom itp. Zainteresowane warstwy społeczeństwa tworzą więc społeczne instytucje. Oczywiście, że obok starannej opieki prawnej większy nacisk i pieczołowitość kładzie taka instytucja na wychowanie moralne dziecka i na interesy grupy społecznej, do której dziecko należy, a stąd więcej tu uczynić może niż urząd.

Utworzenie Tow. Opieki nad Dzieckiem ma zatem bardzo doniosłe znaczenie dla dzieci polskich, — zapewnia im wychowanie narodowe i opiekę ich odrębnych interesów. Było to na przyszłość wydarciem setek istnień z pod wpływu niemieckiego.

Nie posiadając własnych zakładów, Tow. Opieki umieszczało swe dzieci w zakładach stowarzyszeń zakonnych, jedynych znajdujących się w rękach polskich. Głównie jednak oddawano dzieci do rodzin licznie zgłaszających się o sieroty „na własne". Rezultaty tego wychowania były na ogół bardzo dobre — dzieci w atmosferze rodzinnej, mniej odczuwały swe sieroctwo niż w zakładzie, a młodsze nawet zapominały, że są sierotami. Wyżywienie dzieci w rodzinach było lepsze niż w zakładach. Wszystkie dzieci umieszczono bezpłatnie, nie dając nawet na odzież dzieci; dzieci umieszczone miały od kilku miesięcy do 16 lat.

Wykorzystując przynależność Prus Król. jeszcze do Niemiec na korzyść dzieci polskich, rozwinięto akcję przesiedlania sierot polskich z Westfalji i Nadrenji do Prus Królewskich. Tutaj główna zasługa przypada Komitetowi Wykonawczemu w Bochum, który na miejscu dzieci z zakładów sierocych wydostawał i do nas odwoził. W ten sposób uratowano dla Polski około 100 dzieci. Przez przybycie do Prus Król. dzieci usuwano z rąk władz westfalskich — nie traciły jednak należącej im się po rodzicach renty sierocej, którą Westfalja do dziś dnia wypłaca. Jednakże organizacja całości — transport i umieszczenie dzieci znacznych wymagało starań.

Jako przykład walki o dziecko może służyć sprawa niejakiego Przybylskiego, robotnika z Westfalji, rodem z Chojnic. Kiedy był bez roboty i ciężko chory, odebrano mu dzieci i umieszczono je w zakładzie pod pozorem, że skutkiem jego choroby i braku zarobku, dzieci są zaniedbane (żona Przybylskiego już nie żyła) i wałęsają się po ulicach. Gdy po powrocie do zdrowia i zarobku zażądał zwrotu dzieci, odmówiono, kwestjonując jego zdolność wychowawczą. Przybylski rozpoczyna starania przez organizacje zawodowe i społeczne. Nie odmawiając wręcz, przeciąga się sprawę w nieskończoność załatwiając formalności. Ostatecznie, po latach, sprawę o tyle posunięto, że Przybylski jedzie po dzieci. Udaje mu się odebrać tylko młodsze, najstarsza córka — oddana w międzyczasie na wychowanie do pastora i bodaj zaręczona z Niemcem za pośrednictwem tegoż — oświadcza wręcz, że nie myśli wrócić — uważa się za Niemkę i przechodzi na protestantyzm. Ojciec odszedł z niczem — była już w wieku, kiedy stanowić można o swej przynależności religijnej i władze wzięły ją w obronę przed ojcem.

Rok 1919 zamyka działalność Tow. pod zaborem, rok o tyle ciężki, że Tow. nie korzystało jeszcze z pomocy rządu własnego, a rozprzęgająca się organizacja pruska nakładała nań coraz większe obowiązki. Sprawozdanie tak przedstawia sytuację: Liczba dzieci pozostających pod naszą opieką wzrosłaby w dwójnasób, gdybyśmy mieli pomieszczenie dla wszyst-

kich zgłaszających się. Niestety, sytuacja przedstawia się rozpaczliwie. Niemowląt potrzebujących opieki jest dużo; gdy weszłam do lazaretu miejskiego, otoczyło mnie z 12 matek, każda prosiła o wzięcie jej dziecka, były to i Polki i Niemki. Przychodzą do biura opieki djakoniski z niemowlętami. Wiem, że leży na strychu na przedmieściu niemowlę kilkotygodniowe, czekając albo na przeniesienie do zakładu, albo na śmierć. Zakłady przepełnione, o ile nie uda nam się stworzyć schroniska w tych dniach, dziecko umrze na strychu.

W ostatnim czasie nietylko dzieci pomorskie ratować nam trzeba, ale i dzieci z b. Kongresówki. Kobiety tamtejsze przychodzą z dziećmi, zostawiając je gdzie popadnie, ew. u protestantów, i idą dalej; chłopcy 10 i 12 letni przychodzą na własną rękę, oświadczając, że chcą do wojska wstąpić. Co tu począć z nimi, kiedy odmówić trzeba nawet wtedy, gdy macocha przyprowadzi pasierba ze słowami: jeżeli go nie weźmiecie, to go chyba zabiję.

Podług informacyj danych nam przez przewodniczącego „Związku kalek wojennych i pozostałych po wojakach"; wałęsa się po mieście bez zajęcia 1 500 dzieci inwalidów wojennych[1]). Około 200 chłopaków po lat 14 nie chce iść do terminu, tylko wykrada matkom wdowom pieniądze i traci je na papierosy i kinematograf.

Nadszedł rok 1920 — pierwszy rok wolności dla Prus Królewskich, odtąd Województwa Pomorskiego. Tow. Opieki obiecywało sobie spokojny i prawidłowy rozwój — rozpoczyna organizację letniska w Gdyni i niezależnie od tego przygotowuje w Lubiczu letnisko dla dzieci z Warszawy — gdy najazd bolszewicki uniemożliwił spokojną pracę i narzucił Tow. nowe i ważne zadanie. Na Pomorze władze skierowują najpierw 10 ochron ewakuowanych z Kresów Wschodnich, trzeba je było umieścić nie rozbijając ochron. Zadecydowano umieszczenie tych ochron w powiecie gniewskim, nie zagrożonym jeszcze nawałą bolszewicką. Władze szkolne pośpieszyły z pomocą, oddając ochronom budynki szkolne. — Kolonję w Gdyni tymczasem zorganizowano tak, że 100 dzieci najsłabszych z Pińska, Mozyrza, Kobrynia, Stolina i Łunińca jeszcze tego roku mogło korzystać z pobytu nad morzem. Wkrótce dalsze 1000 dzieci przysłała Rada Główna na Pomorze; znajdują one pomieszczenie znowu w budynkach szkolnych. Okazało się, że duża liczba tych dzieci choruje na jaglicę. Opieka była zmuszona otworzyć dwie stacje w Toruniu, celem wyleczenia chorych dzieci. Prócz ochron skierowanych na Pomorze przez Radę Główną Opiekuńczą, przybywa na Pomorze w grudniu ochrona z Raśny (pow. Wysokie Litew.) licząca 120 dzieci. Skończyły się zapasy i fundusze na miejscu,

[1]) Ogólna liczba mieszkańców Torunia około 60 000.

wobec tego szukają ratunku na Pomorzu. Obecnie ochrona ta, nazwana Schroniskiem im. gen. Hallera znajduje się na wsi w Ostrowitem.

Ochrony nadesłane przez Radę Główną utrzymywane były przez nią. W odzież zaopatrywał je Amerykański Czerwony Krzyż, poza tem korzystały z dożywiania Polsko-Amerykańskiego Komitetu Pomocy Dzieciom. Delegaci tych instytucyj przyłączają się do biura Opieki (jedynie P. A. K. P. D. otwiera biuro własne). Dzieci z Raśny czyli schronisko im. gen. Hallera, utrzymuje Tow. Opieki.

Mimo utworzenia Wydziału Pracy i Opieki Społecznej przy Urzędzie Wojewódzkim, Tow. Opieki pozostaje centralną instytucją z zakresu opieki nad dzieckiem, będąc najlepiej zorjentowane co do istniejących potrzeb, staje się też 1921 r. Sekcją Wojewódzkiej Opieki Społecznej.

Rozwój założonej przez Tow. Opieki kolonji leczniczej w Gdyni, jedynej w Polsce kolonji nadmorskiej dla dzieci, przedstawia się następująco:

Rok	Ogólna liczba dzieci korzyst. z kolonji.	W tem dzieci z Królestwa	z Małopolski.	z b. dzielnicy pruskiej	Z innych ziem
1921	750	**)	—	150	10 z Gdańska 13 z Westfalji
1922	654	—	—	—	—
1923	675	216	56	218 *)	185 z Górnego Śląska

Wobec rozwoju kolonji nadmorskiej, a także skutkiem powrotu do normalnych warunków aprowizacyjnych po skończonej wojnie, Tow. zaniechało wysyłania dzieci na wieś na lato. Zlikwidowano również zupełnie dział kształcenia ochroniarek z chwilą powstania referatu dla tych spraw przy Kuratorjum Okręgu Szkolnego. W miarę powrotu normalnych warunków na Kresach Wschodnich ewakuowane stąd ochrony, opuszczają Pomorze.

Tow Opieki nad Dziećmi zwraca się teraz ku właściwym swym zadaniom, przeprowadza w sądzie sprawę opiekuństwa prawnego sierot pozostających pod jego opieką i organizuje żłóbek dla niemowląt w Toruniu oraz Poradnię dla matek i kuchnię mleczną, nie zaniedbując letniska nadmorskiego im. bł. Andrzeja Boboli w Gdyni oraz Schroniska im. gen. Hallera w Ostrowitem. Rok rocznie setki dzieci z całej Rzeczypospolitej zapełniają letnisko Bł. Andrzeja, odzyskując nietylko siły i zdrowie, ale ucząc się kochać morze polskie.

*) wliczając dzieci z Kresów Wschodnich będące na Pomorzu.

**) w r. 1921 wynosiła ogólna liczba dzieci z Królestwa Małopolski i Kresów 577.

Pomorskie Towarzystwo Opieki nad Dziećmi powstało z inicjatywy ks. prob. Szumana z Nawy, od początku aż do dziś dnia prezesa Tow. Z pośród założycieli Tow. na pierwszy plan wysuwa się świetlana postać ś. p. Marji hr. Potockiej z Piątkowa. Z gorliwością graniczącą z poświęceniem, pełniła przyjęte na siebie obowiązki, a uwagi jej, dotyczące prowadzenia i wychowania powierzonych Opiece sierot, nacechowane były głęboką chrześcijańską mądrością i subtelnem zrozumieniem potrzeb dziecka i roli w społeczeństwie, do której spełnienia wychować je należy. Widziała dalej i jaśniej niż większość społeczeństwa.

Prowadzeniem instytucyj Tow. przez szereg lat, zdobyły sobie zasługi i uznanie: p. Jadwiga Kamieńska, kierowniczka biura i opiekunka prawna sierot, którymi się Tow. opiekuje, p. Marja Podolakowa, kierowniczka kolonji nadmorskiej w Gdyni oraz SS. Elżbietanki, którym od chwili założenia powierzono żłóbek w Toruniu. Do dobroczyńców Tow. należy p. mecenas Wiśniewski, który sprawy Tow. od początku prowadzi zupełnie bezinteresownie.

Kiedy spojrzy się o dziesięć lat wstecz i przypomni skromne początki Tow. Opieki i porówna je z dzisiejszym rozwojem, kiedy widzi się cały szereg instytucyj, które przezeń powstały i istnieją, podziw ogarnia i zdumienie, ile, mimo ciężkich warunków, dokonano w przeciągu jednego dziesięciolecia. Dokonano zaś z pomocą Bożą, dzięki współdziałaniu rzeczy wielkiej, większej niż siła, większej niż mądrość, z pomocą... Miłosierdzia.

Podziękowanie.

Wielce Szanownemu Księdzu Prałatowi Mayerowi z Poznania dziękujemy za zrozumienie naszej prośby i przesłanie nam 83 książek i broszur, które przyczyniły się do wzbogacenia naszej bibljoteki, a tem samem do kształcenia tak bardzo dziś potrzebnych, wykwalifikowanych pracowników społecznych. **Zarząd Związku „Caritas".**

Z RUCHU CHARYTATYWNEGO.

Zjazd Unji Katolickiej Badań Międzynarodowych.

Unja Katolicka Badań Międzynarodowych powstała we Fryburgu szwajcarskim, siedzibie uniwersytetu katolickiego oraz kilku międzynarodowych organizacyj katolickich. Inicjatorem Unji był deputowany Rady Stanu, baron de Montenach, pierwszy prezy-

dent Unji. Pierwsze zebranie plenarne odbyło się w listopadzie 1920 r. w Paryżu.

Celem Unji jest: 1) badanie zagadnień międzynarodowych w oświetleniu prawd katolickich, 2) powołanie katolików naukowo wyspecjalizowanych do badania tych zagadnień, 3) obrona idei katolickich na terenie międzynarodowym, głównie w Lidze Narodów i jej poszczególnych organach.

Co do organizacji Unji, to składa się ona z grup narodowych, utworzonych w porozumieniu z Komitetem centralnym. Grupy narodowe powstały już w następujących krajach: w Anglji, Austrji, Czechosłowacji, Francji, Jugosławji, Niemczech, Polsce, na Węgrzech, we Włoszech i w Szwajcarji. W Polsce są trzy podgrupy, i to w Krakowie, Poznaniu i w Warszawie. Z wielu krajami, w których niema jeszcze grup narodowych, utrzymuje Unja kontakt. Do tych krajów należą: Belgja, Hiszpanja, Irlandja oraz Stany Zjednoczone Ameryki.

Władzami Unji są następujące organa: Walne Zebranie, które zwołuje delegatów grup narodowych (każda grupa ma prawo do jednego głosu), Komitet Międzynarodowy, w skład którego między innymi wchodzi jeden przedstawiciel każdej grupy narodowej, Zarząd (Fryburg, Szwajcarja), na czele którego stoi prezydent (każdorazowy prezydent podgrupy w Genewie jest członkiem zarządu w celu utrzymania łączności między Unją a Ligą Narodów), wreszcie Komisje międzynarodowe: a) Katolicka Komisja współpracy intelektualnej, założona w r. 1923 w Medjolanie, a oficjalnie uznana przez Komisję współpracy intelektualnej przy Lidze Narodów, b) Komisja dla spraw humanitarnych, założona również w Medjolanie w r. 1923 i c) Komisja dla spraw mniejszości katolickich, założona w r. 1925 we Fryburgu, której celem jest utrzymywanie ścisłego kontaktu z katolikami tych krajów, w których są w mniejszości.

Siedzibą Unji jest Fryburg w Szwajcarji; patronem jej jest X. Besson, biskup w Lozannie, Genewie i Fryburgu; prezydentem jest p. Reynold, profesor uniwersytetu w Bernie, wiceprezydentem X. Joerger, jeneralny sekretarz niemieckiego „Caritasverband" we Fryburgu w Bryzgowji. — Fundusze czerpie Unja ze składek grup narodowych i z dobrowolnych datków.

Tego roku odbył się zjazd Unji w Warszawie (Collegium Catholicum) od 1—6 października. W pierwszym dniu obradowała Komisja dla spraw humanitarnych, której przewodniczącym jest X. Joerger. Obecni byli przedstawiciele ruchu charytatywnego z Polski, Anglji, Austrji, Belgji, Czechosłowacji, Francji, Jugosławji, Niemiec, Szkocji i Szwajcarji. Po otwarciu zjazdu X. Joerger zdał sprawozdanie z kongresu „Caritas Catholica", który odbył się w maju b. r. w Bazylei. Szczegółowe sprawozdanie z niniejszego kongresu podaliśmy w numerze majowym naszego pisma. Tutaj zaznaczamy tylko, że „Caritas Catholica" jest organizacją międzynarodową, której celem jest zjednoczenie akcji ka-

tolickiej, by mogła wywrzeć wpływ przeciwko tendencjom, wrogim Kościołowi. W dalszym ciągu X. J. zdał sprawozdanie z czterech kongresów, urządzonych w ramach „Quinzaine Sociale Internationale", od 1—13 lipca b. r. w Paryżu. Kongresy miały charakter filantropijny. Omawiały one sprawy mieszkaniowe, opieki publicznej i prywatnej, służby społecznej i opieki nad dzieckiem. Szeroko omawiano sprawy nędzy mieszkaniowej na wsi, chcąc wywołać akcję w celu ulepszenia miezskań ludzi na wsi. Za mało bowiem pracuje się dziś w tym kierunku, w pojęciu, że ludzie na wsi mają co jeść. Byłoby wskazanem, żeby zakładać osiedla katolickie na dowód, że katolicy działają. Położenie starców na wsi często jest bardzo smutne. Żeby dać im odczuć, że są ludzie, którzy o nich pamiętają, urządzono np. w Hiszpanji „Dzień radości dla starców", ugoszczono ich i zaopatrzono w odzież. Z pośród innych tematów omawiano opiekę dla emigrantów, w której to dziedzinie tak mało dziś jeszcze u nas ze strony katolików się działa, w dużej mierze ze względu na brak funduszów. Dalej omawiano granice opieki społecznej, wytknięte przez moralność oraz naukowe i praktyczne kształcenie pracowników społecznych. Z punktu widzenia katolickiego zaznaczyć tu należy, że katolicy uznają jedynie wyznaniowe szkoły społeczne, a to z tej przyczyny, że za dużo jest punktów stycznych na polu akcji społecznej z wyznaniem. W dalszym ciągu mówiono o higjenie społecznej. Lekarze katolicy za mało niestety działają na kongresach międzynarodowych. W dziedzinie tej daje się zauważyć brak fachowego wyszkolenia. Co do spraw opieki nad dzieckiem, któremi zajmował się osobny kongres, mówcy niejednokrotnie przemawiali w duchu tendencyj bolszewickich, domagając się jak najrychlejszej separacji dziecka od rodziny i umieszczenia go w zakładzie, który ma wychować dzieci dla państwa.

Drugim punktem obrad Komisji dla spraw humanitarnych Unji był referat p. senatorki Rudel - Zeynek z Wiednia, o bezrobociu jako problemie społeczno-pedagogicznym dla katolików. Prelegentka, przejęta do głębi duchem katolicyzmu, wykazała różnice między publiczną opieką społeczną a dobroczynnością prywatną w dziedzinie bezrobocia. Zaznaczyła słusznie, że opieka społeczna daje wsparcie, dobroczynność zaś stara się o stałą pracę, tem samem opieka społeczna przyczynia się do niszczenia woli, dobroczynność zaś leczy wolę. W dalszym ciągu zajmuje się p. Z. sprawą bezrobotnej młodzieży i zestawia, co prawna opieka społeczna czyni w tej dziedzinie, a co opieka prywatna. Tak bardzo dziś rozpowszechniony we fabrykach wszelkiego rodzaju system Taylora, często powoduje utratę władzy w mięśniach czy nerwach robotnika, nadwyrężonych jednostajną pracą. W następstwie robotnik, niezdolny do dalszej pracy, zostaje zwolniony i pomnaża zastępy bezrobotnych. P. Z. domaga się, żeby dyrektorowie fabryk byli zobowiązani do urządzania lekcyj gimnastyki dla robotników. Nad referatem wywiązała się ożywiona dyskusja, w któ-

rej podkreślano fizycznie wyczerpujące trudności pracy rolnej, zatem obowiązek tworzenia wysiłków w celu fizycznego wzmocnienia robotnika, czynniki moralne i społeczno-pedagogiczne w życiu młodzieży, następnie, doniosłe znaczenie pożytecznego zajęcia robotnika w czasie wolnym od zajęć, wkońcu społeczno-pedagogiczne znaczenie wprowadzenia święta Chrystusa-robotnika, który to projekt dała Genewa.

Następnym tematem referatu był problem mieszkaniowy. Referat ten w zastępstwie nieobecnego X. Viollet (Paryż) odczytał X. Belpaire (Bruksela). Dobroczynność prywatna powinna popierać spółki budowlane, utworzyć kasę oszczędności dla popierania budownictwa, ulepszać stare mieszkania i dbać o higjenę mieszkań, przedewszystkiem ubogiej ludności. W dyskusji zabrał głos Lord Iddesleigh, honorowy sekretarz londyńskiego Catholic Council for International Relation, informując, że Anglja nie ma funduszów na budowanie nowych mieszkań, dlatego przebudowuje i ulepsza już istniejące mieszkania.

Referat X. dr. Wóycickiego, profesora Uniwersytetu Wileńskiego, a członka grupy polskiej, wykazał stanowisko katolików w stosunku do Międzynarodowego Biura Pracy. Sprawami Ochrony pracy winni zajmować się nietylko katolicy-społecznicy, lecz wogóle katolicy. W sferę tych zagadnień wchodzi bowiem ochrona kobiet przy pracy i dzieci przy pracy, która ma prawny wyraz w międzynarodowych konwencjach, projektowanych w Waszyngtonie, Genewie i Wersalu.

Dalsze dni kongresu wypełniły obrady Katolickiej Komisji współpracy intelektualnej, Komisji mniejszościowej i Komitetu międzynarodowego. Walne Zebranie, na którem jeneralny sekretarz zdał sprawozdanie z działalności Unji i jej poszczególnych grup, odbyło się w czwartym dniu obrad.

Ponieważ tematy, omawiane w ostatnio wymienionych komisjach, nie dotyczą bezpośrednio akcji dobroczynności, dlatego nie omawiamy ich na tem miejscu.

Po Zjeździe kilka osób z jego uczestników było gośćmi poznańskiego Związku „Caritas". Przyjechali do Poznania: X. Belpaire (Belgja), X. Joerger (Niemcy) i p. senatorka Rudel-Zeynek (Austrja), by zapoznać się z działalnością instytucyj charytatywnych i społecznych na terenie naszego miasta.

Niebezpieczeństwo dla naszych dzieci.

Zdradliwe metody nowoczesnego socjalizmu posługują się dziećmi, czyniąc z nich narzędzie propagandy partyjnej. Obietnice materjalnych korzyści prowadzą do krzewienia wśród nieletnich niewiary i nienawiści do Kościoła. Szczególnie intenzywnie pracuje w tym kierunku stowarzyszenie „Przyjaciół Dzieci" i „Czerwony Sokół".

Stowarzyszenie Przyjaciół Dzieci powstało na gruncie austrjackim w roku 1908 w Gracu, gdzie założył je redaktor Afritsch. W r. 1917 zostało ono przeobrażone w związek krajowy, liczący 8.000 członków, którego celem było „wnieść promień słońca w życie biednego dziecka". W r. 1922 związek został oficjalnie wcielony do partji socjalistycznej.

Odtąd rozpoczyna się niebywały wzrost liczby członków. Towarzystwo przekracza granice państwa austrjackiego, by szerzyć szkodliwe idee w państwach ościennych. Gdy w samej Austrji Przyjaciele Dzieci poszczycić się mogą liczbą 90.000 członków, zorganizowanych w 380 komitetach miejscowych, w Niemczech jest już 50.000 członków w 350 komitetach, w Czechosłowacji 100 komitetów. Niedość na tem, zaraza zatacza coraz szersze kręgi. W Polsce tworzy się 20 komitetów, nawet w Szwajcarji, Holandji i krajach zamorskich krzewią dziś Przyjaciele Dzieci swoje niszczycielskie idee, deprawując wszystko, co tchnie jakąkolwiek religją.

A wiedzą oni, czem zyskać sobie członków.

Liczne stacje opieki nad dziećmi, przytułki, kolonje wakacyjne i stadjony sportowe oddają swoim członkom do użytku. Prócz tego dopomagają sobie prasą. Czasopismo, wychodzące w 600.000 egzmeplarzy, propaguje wychowanie w imię haseł socjalistycznych.

W celu zmobilizowania potrzebnych funduszów, zaprowadzono t. zw. „grosz dla dzieci". Każdy członek organizacji, z zarobionego szylinga oddać musi 1 grosz na cele Przyjaciół Dzieci.

„Czerwony Sokół" także powstał w Austrji. Założono stowarzyszenie to w Wiedniu, by krzewić socjalizm już wśród nieletnich, bo „być Czerwonym Sokołem, znaczy być zawsze „czerwonym" i zawsze być na usługi czerwonej sprawie".

Jakie postulaty stowarzyszenia te głoszą, o tem świadczą ich statuty i artykuły, ogłaszane w prasie. Oddzielić szkołę od kościoła, zniszczyć wszelki autorytet, nie oszczędzając Boskiego, wyrwać dzieci z rodziny, gdyż wychowanie należy do państwa, zamiast nauki religji dać im naukę moralności, opartą na zasadzie: bądź szlachetnym, uczynnym i dobrym.

Te i im podobne hasła szerzą Przyjaciele Dzieci. A zarażają one tak łatwo osłabione i chore organizmy powojennych społeczeństw.

Co wypada nam czynić? Oczywiście przeciwdziałać. Najważniejszym, pozytywnym środkiem, to: ochrona rodziny. Gdzie rodzina z jakichkolwiek przyczyn niedomaga, tam pomóc muszą katolickie zakłady, przytułki i stowarzyszenia, które należy popierać, by mogły należycie wychować dzieci powierzone ich pieczy.

W Austrji utworzono stowarzyszenie „Frohe Kindheit", w celu kontrakcji przeciwko Przyjaciołom Dzieci, by wnieść radość w życie dziecka. Towarzystwo to liczy obecnie 130 komite-

tów miejscowych. — Zamiast narzekać na złych przyjaciół dzieci, byłoby o wiele produktywniej, żeby społeczeństwo katolickie opodatkowało się dobrowolnie, płacąc np. 1 grosz tygodniowo na popieranie zakładów katolickich, poświęconych opiece nad dzieckiem.

Uczmy się od naszych przeciwników ofiarności dla dzieci!

Od Rady Wyższej Towarzystwa Pań Miłosierdzia.

Uroczysty obchód jubileuszowy.

Dzień 9 i 10 grudnia b. r. stanie się pamiętną datą w dziejach Towarzystwa Pań Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo w Wielkopolsce. W dniach tych bowiem obchodzić się będzie uroczyście 75-letni jubileusz założenia tego Towarzystwa, które rozpocząwszy swą działalność od zawiązania Konferencji św. Józefa w 1853 roku, rozrosło się z biegiem czasu w potężną organizację, obejmującą dziś 128 Konferencyj na terenie Wielkopolski i Pomorza.

Rada Wyższa Tow. Pań Miłosierdzia i Konferencja św. Józefa proszą jak najuprzejmiej wszystkie Panie, pracujące w Konferencjach o wzięcie udziału w uroczystym obchodzie, który się rozpocznie Akademją w niedzielę 9 grudnia a zakończy nabożeństwem w Kolegjacie farnej w poniedziałek 10-go grudnia. Nie wątpimy, że Konferencje z prowincji zechcą wydelegować na obchód ten liczne przedstawicielki oraz, że z 13-tu Konferencyj poznańskich stawią się wszystkie Panie, tak czynne jak datkujące, aby obecnością swą stwierdzić przynależność do wiernych wyznawczyń wielkiej idei wielkiego Świętego.

Program obchodu jubileuszowego Towarzystwa Pań Miłosierdzia w Poznaniu

Akademja
w Auli Uniwersyteckiej o godz. 18
dnia 9-go grudnia 1928.

Część I.

1. Gaude Mater . . . . . Górczyński
   wykona chór męski „Hasło“ pod batutą prof. Kwaśnika.
2. Słowo wstępne . . . . . X. Prałat Stychel
3. Sprawozdanie z 75-letniej działalności

Konferencji . . . . . p. Zofja Ławicka, Sekretarka Konf. św. Józefa.
4. Przemówienia delegacyj.
5. Przemówienie prezydentki R. W. p. T. Chłapowskiej.

Część II.

6. Fragmenty z sonaty nr. 1. Souvenir de Lourdes
wykona na organach kompozytor p. prof. Nowowiejski.
7. Referat „Nauka Chrystusa Pana podstawą i przewodnikiem miłosierdzia" . . X. Prałat Pradzyński.
8. Psalm . . . . . Bolesław Wallek-Walewski
wykona chór „Hasło".

Mszą św. w Kolegjacie farnej odprawi dnia 10-go grudnia b. r. o godzinie 10-tej Jego Eminencja X. Kardynał Hlond, Prymas Polski. Kazanie wygłosi X. Prałat Kłos.

M. P.

W adwencie.

Grudzień się zbliża. W miesiącu tym obchodzimy Boże Narodzenie, święto miłości Bożej, dzień, poświęcony wspomnieniu największego jej objawu, gdy Syn Boży zstąpił na ten świat, aby się za nas poświęcić, życie spędzić w ubóstwie i trudzie i ponieść najstraszniejszą Mękę, byle nas tylko od śmierci wiecznej uchronić. Owocem tajemnicy Wcielenia jest zbawienie ludzi, wszyscy zatem, którzy tego zbawienia pragną muszą się wzajemnie miłować, bo Zbawiciel ich tę miłość bliźniego głosił. W okresie Bożego Narodzenia miłość ta wzmagać się powinna, bo jeśli Chrystus tak nas miłował, iż dla nas podjął się znosić tyle cierpień, to i my, chcąc iść wiernie jego śladem powinniśmy bliźnich też całem sercem miłować i miłość tę stwierdzać czynami.

W Polsce „Boże Narodzenie" tak ładnie „gwiazdką" zowiemy. Gwiazda wiodła pasterzy i królów do stajenki betlejemskiej, wskazywała im drogę, życie ich na inne, lepsze i wyższe skierowała tory; jeśli my to święto „gwiazdką" mianujemy, to pamiętajmy o tem, że gwiazda i nam przyświecać musi i musi nas wieść jasnym szlakiem miłości bliźniego.

Niech z pierwszem adwentowem nabożeństwem „gwiazdkowy" nastrój duszami naszemi owładnie; przenika on przecież nawet serca małych dzieci. Dziecko o „gwiazdce" śni i marzy, chce w dniu gwiazdki doznać radości i dowodów miłości, chce dni te spędzić w atmosferze kochaniem przepojonej, bo instynktownie czuje, że to radosny dzień miłości.

Ale prócz dziecka tego samego wrażenia doznaje i ubogi i nędzarz i samotna staruszka i każda ludzka istota, nawet najbardziej niedolą zgnębiona. I ci nawet ludzie, którzy we wszystko wiarę utracili, wierzą jeszcze w miłość i radość, jaką im gwiazdka przynieść może, wierzą, mimo, że rozgoryczeni do wiary tej przyznać się nie chcą, wierzą mimo zwątpienia i w oczekiwaniu trwają... Sami o Bogu nigdy prawie nie myślą, miłość Boża jest im obca, ale niemniej oczekują od ludzi wyraźnych objawów tej miłości Bożej. Dlatego też widzimy w przedgwiazdkowej porze tylu ludzi, na coś wyczekujących... I dlatego wówczas wyraźniej słyszymy każdy jęk bólu, każde ciężkie westchnienie, wydobywające się z otchłani nędzy, sieroctwa, samotności i opuszczenia.

W dniu tym uroczystym boleśniej osamotnienie swe, troski i niedole odczuwa biedna wdowa, podwójnie ciężkim jest beznadziejny los żony nałogowego pijaka, posępniejszą i grozy pełną izdebka nieszczęsnej kobiety, której mąż w więzieniu karę odsiaduje.

A sieroty, które matka odumarła i które ojciec zaniedbuje i nieraz poniewiera...

A staruszkowie samotni i tyle, tyle osób, rzuconych gdzieś zdala od rodziny, lub dziś już nikogo na świecie nie mających. Nieraz usposobienie ich jest niemiłe, szorstkie, dziwaczne, nikogo sobie zjednać nie umieją, krąg ich znajomości tak się już zacieśnił, że nikt o nich nie dba, nie zapyta nawet. Ale czy mimo tego nie trzeba im poniesc
tła i ciepła, czy im właśnie najwięcej nie brak miłości i współczucia? Jak ciężko im przeżyć ten dzień, tak dla innych radosny, a w nich budzący tylko niepowrotne wspomnienie minionych jasnych dni.

Ciężki to los marznąć i głodować w wigilijny wieczór, ciężej jeszcze patrzeć na to jak marzną i głód cierpią własne dzieci — ale na największe chyba miłosierdzie zasługuje człowiek, którego dusza jest wynędzniała i łaknąca chleba życia i wewnętrznego wesela.

Niech z nadejściem dni świątecznych nie będzie wcale wśród nas takich nędzarzy. Starajmy się pamiętać o ubogich o tych, których znamy i których wspieramy, lecz o wielu, wielu innych, samotnych, opuszczonych, zgorzkniałych, któremi nikt się nie zajmuje i którzy przecież też gwiazdki wyczekują.

Idźmy do nich w imię Chrystusa, idźmy z miłością i łagodnym uśmiechem, starajmy się ich pocieszyć, rozweselić, z ciężkim losem pogodzić, w sercach wzniecić płomień miłości. A gdy w odblasku tego światła oni we własnych duszach odnajdą Boga, którego byli oddawna utracili, to i nasza „gwiazdka" będzie w tym roku jaśniejsza.

WALNE ZEBRANIE
Towarzystwa Pań Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo
odbędzie się
w poniedziałek dnia 10-go grudnia b. r.
o godzinie 11 i pół przed południem
w sali Bibljoteki Uniwersyteckiej w Poznaniu, ulica Franciszka Ratajczaka 4/6.

Porządek obrad:

1. Modlitwa.
2. Czytanie duchowne.
3. Odczytanie protokółu z ostatniego Walnego Zebrania.
4. Sprawozdanie Rady Wyższej:
   a) kasowe,
   b) z całorocznej działalności.
5. Sprawozdanie z działalności Konferencyj.
6. Wybory.
7. Wolne głosy.
8. Zakończenie.

Biuro Rady Wyższej stara się o zniżki kolejowe na drogę powrotną delegowanych do miejsca zamieszkania. W tym celu każda delegowana zechce przy wejściu na salę oddać legitymację z której będzie wynikało imię i nazwisko, miejsce zamieszkania oraz ostatnia stacja kolejowa. Żniżka kolejowa jest dopuszczalna tylko dla osób mieszkających ponad 30 km. od Poznania.

WALNE ZEBRANIE
Konferencyj męskich św. Wincentego à Paulo
odbędzie się
w sobotę dnia 8-go grudnia b. r.
o godzinie 6-ej po południu na małej salce Domu Związku Kobiet Pracujących w Poznaniu, przy Al. Marcinkowskiego 1.

Porządek obrad:

1. Modlitwa.
2. Czytanie duchowne.
3. Odczytanie protokółu z ostatniego Walnego Zebrania.
4. Sprawozdanie ogólne za rok sprawozdawczy 1926-27.
5. Sprawozdanie kasowe.
6. Przemowa.
7. Wnioski.
8. Wolne głosy.
9. Zamknięcie i modlitwa.

Czcionkami Drukarni św. Wojciecha w Poznaniu.
Nakładem Związku Towarzystw Dobroczynności „CARITAS", T. z.